[illegible] czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 — Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opieka Młodzieży" i „Nasz Przyjaciel"

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

[illegible]: „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 7 października 1926. — Nr. 118

Mamy przecież nowy rząd.

Po ustąpieniu rządu Bartla zdawało się, że nastąpi rozwiązanie sejmu. Aczkolwiek ta możliwość nie jest wykluczona, to jednak narazie zeszła na drugi plan. Na pierwszy plan natomiast występuje nowoutworzony rząd pod przewodnictwem p. Piłsudskiego. P. Piłsudski, który aczkolwiek piastował w poprzednim gabinecie tylko tekę ministra wojny, jednak w rzeczywistości był główną sprężyną działania i postępowania rządu, teraz wystąpił jawnie i wziął na siebie otwarcie odpowiedzialność za rządy państwa. Oby one były szczęśliwe i zbawienne dla państwa! Bo położenie nasze wewnętrzne, a nadewszystko zewnętrzne jest tego rodzaju, że wymaga dzielnego a roztropnego rządu. Coprawda stan gospodarczy nieco się polepszył, ale może on się każdego czasu zmienić na gorsze, skoro ustanie strajk górniczy w Anglji. Pozatem w kraju jest wielkie zdenerwowanie i rozjątrzenie i podniecenie.

Więzienie generałów, nieustanne rugi, zarządzenie niefortunne ministra oświaty i wiele innych poczynań świadczących o jednostronnej orjentacji rządowej, wytworzyły atmosferę niezdrową i silny ferment, który się ujawnił w sejmie przy głosowaniu nad budżetem i votum nieufności dla dwóch ministrów. Czy ten nowy rząd, który tylko co do zmiany kilka osób, ale nie duchem, różni się od poprzedniego, będzie umiał obrać sobie inną metodę postępowania, niż poprzedni, aby uspokoić podniecone umysły i tchnąć w społeczeństwo wiarę i otuchę, że nie będzie wewnętrznej rozterki i rozdarcia społeczeństwa z powodu dzielenia go na zwolenników majowego zamachu i przeciwników, lecz, że będzie się wszystkich mierzyło jedną miarą i łączyło wszystkich obywateli polskich o dobrej woli i szczerze polskiem sercu do wspólnej twórczej pracy dla dobra Ojczyzny? Nie chcemy nic z góry przesądzać i z góry odnosić się z uprzedzeniem do nowego rządu. Okoliczność atoli, że nowy rząd ma wyraźnie zabarwienie silnie lewicowe, napawana nas obawą, czy ten rząd aby będzie umiał wznieść się ponad jednostronność, a szerokim wzrokiem wszechstronnie objąć potrzeby gospodarcze, kulturalne i polityczne ogółu narodu. Oby tak było i życzyćby należało, abyśmy przecież otrzymali rząd, któryby był wyrazem ogółu narodu, tak, iżbyśmy powiedzieć mogli: „to jest nasz rząd, on postępuje tak — jak sobie naród życzy", a nie, żebyśmy z bólem serca stwierdzić musieli, że on jest tylko rządem pewnej kliki, pewnego odłamu społeczeństwa, który chce na to mieć władzę w ręku, aby swój pogląd i orjentację ciasną narzucić ogółowi. A doprawdy, że potrzeba konsolidacji wewnętrznej i zgody, bo sytuacja zewnętrzna jest bardzo niejasna, w każdym razie nie różowa. Niemcy z Francją jakoś coraz intymniej poczynają kokietować. Francja myśli od Niemców gospodarczych, Niemcy od Francji politycznych korzyści uzyskać. W każdym razie jest faktem, że nastąpiło zbliżenie między jednym a drugim krajem. A jeżeli ono już nawet Anglję denerwuje tak, iż — jak gazety doniosły, że Chamberlain w odpowiedzi na spotkanie się Brianda ze Stresemannem — urządza sobie rendez-vous z Mussoliniem, to o ile bardziej ono niepokoić winno nas, którzy daleko więcej ryzykujemy wrazie porozumienia niemiecko-francuskiego niż Anglja. Do tego dochodzi, że i na wschodzie horyzont się ponownie silnie zachmurzył skutkiem porozumienia sowiecko-litewskiego z wyraźnym frontem przeciw Polsce. Sowiety bowiem przyznają Litwie posiadanie Wilna, co się wyraźnie sprzeciwia traktatowi ryskiemu. Donoszą niektóre gazety, że powierzenie stanowiska premjera marszałkowi Piłsudskiemu stoi właśnie w związku z nową sytuacją, wytworzoną przez zawarcie traktatu sowiecko-litewskiego, a w szczególności sposobu ujęcia przez ten traktat sprawy Wilna. Prawda jest, że nasza sprawa na wschodzie liczyć może na życzliwe poparcie ze strony Anglji, ale doświadczenie z przeszłości uczy nas, że na Anglji bynajmniej nie można polegać jak na przysłowiowym Zawiszy, że najpewniejszą ostoją przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom to własny naród. Lecz, aby tenże był zdolny do stawienia zwycięsko czoła wszelkim ewentualnościom, potrzeba wewnętrznej konsolidacji, ścisłego zespolenia wszystkich patrjotycznie czujących żywiołów w jeden wielki obóz. Czy ten nowy rząd będzie umiał i chciał tego dokonać? Każdy rząd, który w tym kierunku zmierzać będzie znajdzie u nas uznanie i poparcie.

† Ś. p. Ks. Biskup Dr. Augustyn Rosentreter.

W poniedziałek po diecezji naszej telefon rozniósł smutną wieść o skonie naszego Arcypasterza.

Zachorował już w piątek, jednakże jeszcze w niedzielę czuł się o tyle rześkim, że nie kładł się do łóżka. Po kolacji jednak począł odczuwać coraz silniejsze dolegliwości, które zmusiły go do położenia się. Przyjął sakramenta św. i przygotował się na drogę wieczności. W poniedziałek rano o godzinie 3 wyzionął Bogu ducha — i zakończył długi a ciernisty bieg Swego owocnego, ofiarnego żywota.

Śp. Ks. Biskup Rosentreter urodził się 10 stycznia r. 1844 w Oborowie, powiecie tucholskim. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych, studja teologiczne odbył w uniwersytetach we Wrocławiu i Monasterze, a święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie, w seminarjum duchownem, dnia 12. marca r. 1870. Był pewien czas czynny w duszpasterstwie w Pelplinie, poczem został mianowany profesorem, a później regensem seminarjum duchownego w Pelplinie, na którem to stanowisku długie lata trwając poświęcał się wychowaniu gorliwych a światłych kapłanów w winnicy Pańskiej. Dnia 22. grudnia roku 1898 przez ówczesną kapitułę obrany został biskupem naszej diecezji, potwierdzony przez Władzę Papieską 27. lutego r. 1899, a konsekrowany i intronizowany 9. lipca r. 1899. Obchodził dnia 12 marca 1920 r. Swój złoty jubileusz kapłaństwa, a 9 go lipca r. 1924 Swój srebrny jubileusz zasiadania na stolicy biskupiej. Przeszło ćwierć wieku arcypasterzył naszej diecezji pozostawiając obfite owoce Swej gorliwej pracy i działalności. Stosunki duszpasterskie naszej diecezji przy objęciu Jego Władzy biskupiej wykazywały duże braki i niedomagania. Liczne parafje o wielkich rozmiarach, w których odległości od kościoła wynosiły często do 30 klm., utrudniały zbawienne i skuteczne duszpasterstwo. Swoje główne zadanie upatrywał w tworzeniu jak najliczniejszych nowych parafij. Trudno byłoby dziś nawet w przybliżeniu wyliczyć, ile nowych duszpasterstw i parafij powstało za Jego staraniem i przyczynieniem się ku chwale Bożej i zbawieniu dusz Jemu powierzonych. Jeżeli lud pomorski niezachwianie i silnie stoi dziś przy wierze swych ojców a odporny jest na wszelkie zakusy wrogie religji i kościołowi, to główna w tem Jego zasługa, który znacznem ożywieniem duszpasterskiej działalności w diecezji wzmógł ducha religijnego i przywiązanie do kościoła. Jeżeli nieraz społeczeństwo polskie podnosiło skargi na niedostateczne uwzględnianie swych potrzeb duchowych co do języka ojczystego, to trzeba zaznaczyć z całym naciskiem, że wina w tem nie śp. Biskupa Rosentretera ale przedewszystkiem rządu pruskiego, który dążył systematycznie do germanizacji i dokładał wszelkich starań, aby i kościół katolicki uczynić powolnem narzędziem swych zdrożnych zamysłów. A rząd ten był silny i konsekwentny w swem działaniu i umiał znaleźć środki ku temu, ażeby swego dopiąć i wbrew woli biskupa. Stanowisko śp. ks. Biskupa było dlatego nader trudne i cierniste. Lud polski srodze nękany i trapiony systemem tępicielskim bezwzględnego prusaka zrozpaczony widokiem coraz to silniejszych postępów germanizacji nie wiedział nieraz, kogo winić za nie. I stąd padały też gorzkie żale w kierunku stolicy biskupiej jakoby ona nie dosyć energicznie przeciwstawiała się tej robocie germanizacyjnej rządu pruskiego. Być może, że społeczeństwo polskie za dużo wymagało od swego Biskupa. Jemu przedewszystkiem poruczona była piecza religijna nad trzodą Chrystusową — a myśmy od Niego oczekiwali i domagali się obrony naszych ideałów narod. i stąd czasem powstawał rozdźwięk. Zresztą, gdyby nam dany był wgląd w tajne akta i archiwy, pewno niejeden nasz zarzut pod tym względem okazałby się nieuzasadniony, jako że śp. ks. Biskup Rosentreter nie mógł, jak chciał, gdyż miał ręce skrępowane, a musiał w milczeniu przyjmować zarzuty nie mogąc ze względu na mściwy rząd pruski i dobro kościoła publicznie usprawiedliwiać się z czynionych mu zarzutów. Bądź jak bądź, patrząc dziś na spuściznę Jego, na naszą diecezję, widzimy w niej lud religijnie i moralnie zdrowy, dzielny i cnotliwy, zdolny być filarem kościoła i ostoją państwa, a któżby chciał przeczyć, że w tem niemała zasługa śp. Zmarłego Arcypasterza. Dzisiaj, stojąc nad otwartą Jego trumną pogrążeni w smutku i żałobie błagamy Najwyższego, aby za trudy i znoje ziemskie poniesione dla Chwały Bożej i zbawienia dusz Mu powierzonych, doznał spokoju wiekuistego w przybytku Pańskim.

R. I. P.

Spadki produkcji węgla i wywozu zagranicę.

Warszawa, 4. 10. W ciągu września, jak wynika z ostatnich zestawień statystycznych, spadła produkcja węgla na terenie Rzeczypospolitej. Jednocześnie zmniejszył się eksport węgla zagranicę. Spadek wynosi przeszło 20 tysięcy ton. Wywóz węgla zmniejszył się z 1 600 000 ton na 1 480 000. Zmniejszyło się również zaopatrzenie rynku krajowego. Objawy te tłómaczą się brakiem dostatecznej ilości środków przewozowych, a w szczególności wagonów węglarek, których zapotrzebowanie nie mogło być w całości pokryte i w ciągu miesiąca września wynosiło tylko 70 procent pokrycia ogólnego zapotrzebowania.

Ks. Seipel wyraża się dobrze o Polsce, a to nie podoba się szowinistom niemieckim.

Berlin, 4. 10. Nawiązując do przemówienia b. kanclerza austrjackiego dr. Seipla, wygłoszonego na kongresie, poświęconemu sprawom komunikacji środkowo-europejskiej, „Deutsche Allgemeine Zeitung" zaznacza, że niezwykle życzliwe dla Polski wynurzenia b. kanclerza, jak niemniej jego oświadczenie, iż Austrja nie życzy sobie zmiany swych obecnych granic, musi wywołać w kołach niemieckich prawdziwe zdumienie. Pismo uważa tego rodzaju enuncjacje za niewłaściwe nawet wówczas, jeżeli się uwzględni, iż kryją się za niemi pewne określone tendencje polityczne b. kanclerza.

Rosja gotuje się do wojny.

Bruksela. „Intransigeant" podaje z Moskwy sensacyjne informacje o przygotowaniach wojskowych, prowadzonych na terenie Związku sowieckiego. Sztab generalny uważa sytuację za poważną zarówno na granicy zachodniej, gdzie w szczególności wzmocniona jest artylerja i lotnictwo, jak i na Wschodzie na granicy chińskiej.

Pismo potwierdza wiadomość, iż na granicy mongolskiej znajduje się Budienny, organizujący oddziały konnicy, któreby miały posłużyć za obronę przed ewentualnem wtargnięciem Czang Tso Lina przez granicę mongolską do południowo-wschodniej Syberji.

Powszechne oburzenie z powodu zamachu na posła Zdziechowskiego.

Warszawa. Wczoraj złożyli wizyty posłowi Zdziechowskiemu następujący dyplomaci: ambasador włoski Maioni, poseł amerykański Stetson, poseł szwedzki Anckerswarb, charge d'affaires holenderski van Son, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej Bardieu i poseł niemiecki Rauscher nadto dyrektor Banku Polskiego Karpiński, Wł. Grabski, wiceadmirał Porębski, generał Żeligowski, dyr. Młynarski, sen. Kozkowski, ks. Choromański i szereg osób ze sfer politycznych i towarzyskich.

Listy z wyrazami oburzenia z powodu zamachu nadesłały: Towarzystwo techniczne, Stowarzyszenie lekarzy, Związek ziemian, Liga obrony moralności publicznej, Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych, nadto nadeszły telegramy od Romana Dmowskiego, od klubów prowincjonalnych Z. L. N., od Straży narodowej we Lwowie, od redakcji pism narodowych ze Lwowa, Poznania, Krakowa, Wilna i Bydgoszczy, oraz stosy depesz i listów od przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa.

Jak wiadomo b. prem. Bartel nadesłał do marsz. dra Rataja list, w którym między innemi pisze, iż udział wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Oświadczenie p. Bartla.

Warszawa, 3. 10. Marszałek Rataj otrzymał list następujący:

Do Pana Marszałka Sejmu w Warszawie.

W posiadaniu pisma p. Marszałka z dnia wczorajszego w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego, mam zaszczyt zakomunikować, że podzielam ocenę faktu, wyrażoną przez p. Marszałka i rozumiem powagę sytuacji. Śledztwo wszczęte pierwotnie na polecenie komisarza rządu przez władze cywilne zostało przekazane żandarmerji, ponieważ niestety udział osób wojskowych w napadzie nie ulega wątpliwości, nie omieszkam informować p. Marszałka o przebiegu dochodzeń w miarę otrzymywanych meldunków. (—) Prezes Rady Ministrów. K. Bartel.

Warszawa, 3. 10. W sprawie napaści na posła Zdziechowskiego, prokurator sądu apelacyjnego niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia porozumiał się z komisarzem rządu co do kroków niezbędnych celem wykrycia sprawców i biegu dochodzeń, które też prowadzone są przez władze policyjne w porozumieniu z urzędem prokuratorskim.

Napadu na posła Zdziechowskiego dokonali prawdopodobnie oficerowie stacjonowani na prowincji? — Stan zdrowia Zdziechowskiego.

Warszawa, 4. 10. W stanie zdrowia pos. Jerzego Zdziechowskiego nie zaszły żadne zmiany. Temperatura podniesiona — silne bóle głowy w związku z ranami na tyle czaszki.

Dopiero wczoraj nastąpiły oględziny lekarskie ze strony władz wojskowo-sądowych. Wczoraj także dopiero badano dozorcę domu i służącego Wojciecha Kwaska.

Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna" zapytuje władze żandarmerji, czy nie zajęłyby się zbadaniem, jacy oficerowie wyjechali w dniu napadu rannemi pociągami w różnych kierunkach na prowincje i czy władze te nie zwróciły uwagi na jednego z rotmistrzów, który w trzy godziny po napadzie zjawił się na dworcu wileńskim i wsiadł do pociągu, odchodzącego do Wilna, o godzinie 7 min. 40 rano. To samo pismo otrzymało z kół oficerskich wiadomości, że jednostki, które dokonały napadu, mają służbowe przydziały prawdopodobnie na prowincji.

Z 25-lecia procesu Toruńskiego.

Ci, którzy młodość swą poświęcili służbie ojczystej.

Skazani z procesu Toruńskiego z przed 25 laty:

A. Na trzy miesiące więzienia: cand. med. Aleks. Markwicz z Gryfji, dzisiaj redaktor w Grudziądzu.

B. Na dwa miesiące więzienia: stud. teol. Paweł Orszulok z Wrocławia, dzisiaj pow. lekarz w Katowicach.

C. Na sześć tygodni więzienia: Karczyński Marjan stud. teol. Pelplin, dzisiaj ks. prob. w Dąbrówce, pow. Botowo pomorskie; — Makowski Bolesław, stud. teol. Pelplin, obecnie ks. prob. w Chojnicach; — Prądzyński Józef stud. teol. Gniezno, obecnie ks. prałat w Poznaniu, senator.

D. Na trzy tygodnie więzienia: Borowski Leon gimn., obecnie ks. prob. w Piecach, pow. Starogard — Dembek Bernard, stud. teol. Pelplin, obecnie ks. dziekan w Grudziądzu; — Dembieński Józef, stud. teol. Pelplin, obecnie prof. gimn. w Nowemmieście n. Drw. — Gramse Juljan, gmn. Brodnica, obecnie katecheta w Lubaczowie (Małopolska); — Śp. Sell Jan, stud. teol. Pelplin, umarł jako ks. w Zdrojach; — Śląski Jerzy gimn. Chełmno, obecnie właśc. majętności Orłowo, pow. Wąbrzeźno; — Śp. Wyczyński Witold, gimn. Brodnica, umarł jako internowany jeniec na Syberji w czasie wojny światowej.

E. Na dwa tygodnie więzienia: Śp. Krzyżankiewicz Stanisław, stud. chem. Berlin, umarł jako dr. chem. w Poznaniu; — Śp. Sargalski Józef, aplikant sekr. Brodnica, został księdzem w Ameryce, zmarł w Starogardzie, zwłoki sprowadzono i pochowano w Brodnicy.

F. Na jeden tydzień więzienia: Śp. Domański Jan, gimn. Chełmno, zmarł jako księgarz w Lipsku; — Filarski Bernard, gimn. Chełmno, obecnie lek. dent. w Gdańsku; — Wąsowski Stanisław, gimn. Chełmno, obecnie dyr. zakładu Krajowego w Wejherowie; — Śp. Grochowski Władysław, gimn. Brodnica, zmarł jako ks. w Kanadzie (Ameryka); — Jankowski Augustyn, apl. bankowy, obecnie lek. dent. w Kościerzynie; — Januszewski Franciszek apl. sądowy, obecnie aptekarz w Ameryce; — Karczyński Aleksander, gimn. Chełmno, w Ameryce; — Klin Konstanty, gimn. Chełmno, obecnie inżynier dyplomowy przy P. K. P. w Toruniu; — Kroplewski Albin, stud. teol. Pelplin, ks. prob. w Kruszynach pow. Brodnica; — Kozikowski Aleksander, gimn. Brodnica, obecnie prof. politechniki Lwowskiej, Wydział rolniczo-lasowy; — Kruczyński Kazimierz gimn. z Chełmna obecnie kupiec w Czersku; — Maliszewski Juljan, stud. med. wet. Berlin, obecnie pow. lek. wet. w Inowrocławiu; Pikarski Leon, gimn. Chełmno, obecnie dyr. Banku Ludowego w Stężycy, pow. Kartuzy; — Sierakowski Stanisław, hrabia, obecnie właśc. majętn. Waplewo, pow. Sztum, poseł na sejm pruski; — Wąsikowski Jan, gimn. Chełmno; — Węsierski Antoni gimn. Chełmno obecnie ks. prob. w Sasowie, pow. Złoczów (Małopolska); — Wilamowski Franciszek, gmin. Brodnica; — Woźniacki Aleksander, gimn. Chełmno, obecnie dyr. dóbr państw. Igły pow. Chojnice; — Żelewski Feliks, gmin. Chełmno, obecnie prof. gimn. w Chełmnie.

G. Na jeden dzień więzienia: Gończ Bernard, stud. teol. Pelplin, obecnie ks. prob. w Łusinie, pow. Wejherowo; — Gosiniecki Aleksander, gimn. Chełmno pozostał w Berlinie.

Jak Turcja się europejzuje.

Konstantynopol, 1. 10. W najbliższy poniedziałek wchodzi w życie w Konstantynopolu nowa turecka ustawa o rozwodach małżeńskich. Od tej chwili poligamja w Turcji zostaje zniesiona. Do poniedziałku wszyscy Turcy będą musieli rozwieść się ze swemi dotychczasowemi żonami. Nowa ustawa wzorowana jest na szwajcarskim kodeksie cywilnym.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 6 października 1926 r.

Kalendarzyk. 6 października, Środa, Brunon,
7 października, Czwartek, Wincenty

Wschód słońca g. 6 — 13 m. Zach. słońca g. 17 — 24 m.
Wschód księżyca g. 6 — 18 m. Zach. księżyc g. 18 — 5 m.

Z miasta i powiatu.

Zeszedł na żyda.

Nowemiasto. O ludziach, którzy w życiu albo się wykoleili albo z własnej winy podupadli materjalnie, mówi się zeszli na psa. — O p. A. Góralskim dałoby się raczej powiedzieć: zeszedł na żyda. Rzucał się z wielką reklamą, to na to, to na owo przedsiębiorstwo, między innemi i na kino Ango i na samochody, a ponieważ było brak rozwagi i roztropności wszelkie poczynania kończyły się fiaskiem, aż wreszcie p. G. zeszedł na żyda — bo oto jak nas informują alarmująco ze wszystkich stron, p. A. Góralski przyjmuje do swego domu żyda — jako ostatnią deskę ratunku, osadzając go z jego interesem i składem w najbliższe sąsiedztwo z kościołem kat., bo nawet plebanja tak bardzo nie styka się z kościołem jak kamienica p. Góralskiego. Będzie więc żyd miał możność zwłaszcza w porze latowej przy otwartej bramie kościelnej przypatrywać się naszem nabożeństwom, podsłuchiwać kazania, podpatrywać procesje i inne obrządki kościelne. — Oj doprawdy, że p. Góralski zszedł na żyda, a sprawie naszej wyrządził nielada szkodę.

Przedstawienie amatorskie.

Nowemiasto. W nadchodzącą niedzielę, dnia 10 bm. urządza Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo na sali Hotelu Polskiego przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Odegraną zostanie krotochwila w 3 aktach Adama Grzymały — Siedleckiego, p. t., Sublokatorka. W sztuce tej wystąpi znany już na gruncie naszego miasta Klub sceniczny. Amatorzy jak i zarząd towarzystwa nie szczędzą pracy i mozołu, aby wieczór ten jak najprzyjemniej publiczność spędziła.

Zważywszy piękny cel zabawy, z której dochód przeznacza się na utrzymanie ochronki i cele dobroczynne — jesteśmy przekonani, że całe Obywatelstwo miasta i okolicy stawi się w komplecie i liczną swą obecnością poprze usiłowanie naszych pań. Ceny biletów od 4—1 zł.

Recenzja.

Nowemiasto. Jak się dowiadujemy wyświetla Kino Reform w czwartek, dnia 7. bm. o godz. 8-mej wielki polityczny dramat w 8 aktach, p. t. „Rzym" (Wieczne Miasto). W obrazie tym bierze udział: Król włoski Emanuel III., Premjer i Dyktator włoski, Benito Mussolini oraz 20 000 osób. Bliższe szczegóły w inzeracie.

Targ tygodniowy z dnia 5. bm.

Nowemiasto. Na wtorkowym targu płacono za ft. masła 2.20—2.30, mdl. jaj 2.80, kury 3.00, kaczki 3,50, gęsi 6.50—7.00, za ctr. żyta 18.00, kartofli 3.00—3,25. Prosięta od 6—8 tygodniowe 60—85 zł za parkę. Świnie tłuste od 95—105 zł.

Komunikat.

Lubawa. Ziemianki koła Lubawskiego organizują w Lubawie kurs robót ręcznych, haftów bielizny, kroju i szycia. Kurs ten rozpocznie się w dniach najbliższych i będzie trwał do dnia 15 listopada br., za bardzo małą składką na światło i opał. Kandydatki chcące brać udział w kursie i osoby zainteresowane, mają się zgłosić u Pani Biernackiej lub u pani Szalcowej w Lubawie, albo też w czwartek, dn. 7. X. o godz. 3 ciej po poł. u pana Dakowskiego w Hotelu Kopernika.

Przewodnicząca Ziemianek Koła Lubawskiego.

Jan Lama. 29

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy ci trzej towarzysze moi z pewnym żalem — może z zazdrością, patrzyli na moje wywyższenie konwiktorskie, i to była przykra strona całej tej sprawy. W „górnym" konwikcie dawano na śniadanie kawę, w „dolnym" zaś tylko mleko, w „górnym" obiad był obfitszy, a na podwieczorek chleb z masłem lub z powidłami, o czem na dole krążyła tylko skłaniająca do połykania ślinki legenda. Dla mnie najważniejszą różnicą było to, że konwiktor z „góry" pod żadnym warunkiem nie mógł być zawezwanym do wyczyszczenia butów któremukolwiek z przełożonych, podczas gdy na dole potrzeba było trzymać mocno w szachu szanownego Mykietinka, aby ujść podobnej przyjemności. Z pewnem tedy rozrzewnieniem pożegnałem ponure ściany pierwszego mojego mieszkania w Ławrowie i moich trzech towarzyszy, starając się jak najmniej obrażać ich uczucia lub chełpić się ze zmiany losu, jaka mnie spotkała. O dokonanej już translokacji mojej doniósł O. Makary natychmiast p. Wielogrodzkiemu; ośmieliłem się prosić go, aby przy tej sposobności zaprzeczył dobitnie temu wszystkiemu, co na mnie nagadał był p. Klonowski. O. Makary uśmiechnął się na to dobrodusznie i przyrzekł spełnić moją prośbę, dodał jednakowoż, że jest ona zbyteczną bo p. Wielogrodzki i Hermina z pewnością nie uwierzą już p. Klonowskiemu ani słowa.

— Kobiety są z natury łatwowiernemi — mówił mi — i niezawodnie w pierwszej chwili taki p. Klonowski mógł wprowadzić je w błąd swojem opowiadaniem. Ale po wyjaśnieniach p. Wielogrodzkiego, którego obydwie kochają i szanują, masz u nich teraz taką opinję, że musisz być jeszcze pilniejszym i lepszym, nim na nią w istocie zasłużysz. Kobieta wierzy ślepo człowiekowi, którego kocha i szanuje, tak ślepo, że ani fakta, ani dowody jakiekolwiek, nie są w stanie zachwiać tej wiary. To też gdzie jest w domu mężczyzna godny miłości i szacunku, człowiek szlachetny i rozumny, tam zwykle znajdziesz także rozumne i dobre kobiety; gdzie zaś pan domu taki, jak p. Klonowski, tam znajdziesz otoczenie kobiece, mimo wrodzonych może lepszych popędów, spaczone, pełne śmiesznych lub niedorzecznych uprzedzeń i nawyczek. Widzisz z listu panny Herminy, jaka się tam musiała odbyć scena w Żarnowie, i możesz być zupełnie spokojnym; tam już cię potwarz nie dosięgnie.

O. Makary miał z pewnością słuszność, choć nie wiem, czy miał słuszność rozmawiając ze mną, jak z człowiekiem dorosłym. Muszę tu zauważyć, że popadł on w ten błąd stale, i że od czasu owej kwestji imiesłowu francuskiego byliśmy z sobą na stopie zupełnej równości: wydało mu się zapewne, że mam umysł zbyt rozwinięty, aby mnie uważać za dziecko. To też nieraz rozmawialiśmy o rzeczach, o wiele przechodzących pojęcia mojego wieku, a gdy ks. Makary postąpił w francuzczyźnie o tyle, że mógł korzystać z francuskiej części bibljoteki klasztornej, którą ja już przewertowałem, rozprawy nasze przybrały zakrój, który powinienby był zaniepokoić zwierzchność zakonną, gdyby to doszło było do jej wiadomości.

W „górnym" konwikcie oprócz p. Krutyły i Gucia, stał w jednym pokoju ze mną Józio Starowolski. Był to chłopak swawolny, pusty, ale pełen dobrego serca i niepozbawiony zdolności do nauk. Uczył się, bo tak chciał jego ojciec, ale uczył się tylko tyle, ile koniecznie musiał, bo zbytek zdrowia i wesołości nie pozwalał mu nigdy usiedzieć długo na jednem miejscu. Gdy chciał, i gdy tego było koniecznie potrzeba, mógł zrobić wszystko, co do niego należało — ale swoją drogą wolał po szkole swawolić, tarzać się w śniegu, rzucać kamykami na wróble, niż przygotowywać lekcje. Tak był przytem otwarty, serdeczny i przyjacielski, że nieraz, choć wałęsał się po ogrodzie i po korytarzu, podczas gdy Gucio przyciśnięty przez p. Krutyłę pocił się nad łaciną albo algebrą — chętnie wyręczałem go w pracy, a syn mojego opiekuna wykluczony był stanowczo od tych koleżeńskich przysług. Stosunki moje z tym ostatnim były bardzo zimne i naprężone, tembardziej, gdy jakaś nieokreślona pogłoska o zajściach z powodu opieki jego ojca nademną, krążyła między studentami i stała się powodem, że Guciowi nadano przydomek „żydziuka", a ojca jego tytułowano „hrabia żyd". Józio rozgłosił bowiem, że stary Klonowski czyni usilne zabiegi, aby zostać hrabią — mówiono o tem w domu jego rodziców — i ztąd wzięła się ta dziwna kombinacja tytułów. Starowolscy ponoś mogli być hrabiami, ale nie chcieli, Klonowscy chcieli, ale nie mogli — Starowolscy co kilka lat sprzedawali jedną wieś, a Klonowski od czasu do czasu jedną kupował. Był więc antagonizm między rodzicami, który odzywał się często także między ich synami. Gucio wyobrażał sobie, że największym człowiekiem na świecie jest prezes, a Józio że pułkownik; Gucio marzył o czwórce i o długim trzaskającym biczu, Józio o wierzchowcu i o lancy z chorągiewką. Zdarzało się nieraz, że poczubili się o te swoje ideały — wówczas Józio nacierał pięściami, a Gucio uzbrajał się w linję albo w scyzoryk; Józio szedł przebojem, a Gucio lubił uderzać znienacka i podstępem. (C. d. n.)

Znowu zbrodniczy zamach na pociąg.

Z Grudziądza piszą: Onegdaj niewyśledzeni dotychczas sprawcy ostrzeliwali pociąg jadący z Wejherowa do Gdańska. Nikt z jadących szkody nie poniósł. Policja jest na tropie sprawców.

Ostatni pustelnicy w Polsce.

W Polsce żyje jeszcze 49 pustelników.

Dziwnem, prawie trudnem do uwierzenia wydawaćby się mogło, że w XX wieku, wieku tak trzeźwym, postępowym i praktycznym, znachodzą się jeszcze ludzie, którzy po lasach i dzikich ostępach, wyrzekłszy się wszelkich dobrodziejstw kultury — żyją jak pierwotni ludzie. Ludzie ci poświęcający się życiu pustelniczemu zasługują na respekt dla ich silnej woli i wiary.

Pustelnie powstały jeszcze w I. wieku po Chrystusie, w ten sposób, że chrześcijanie w obawie prześladowań usuwali się do lasów i na pustynie i tam prowadzili samotne życie. Niekiedy przyłączali się do nich i inni współwiercy, łączyli się w zgromadzenia, z których z czasem wyrodziły się zgromadzenia klasztorne czyli zakonne. Za pierwszego pustelnika uważany jest św. Paweł z Tebaidy, od imienia którego wziął nazwę zakon Paulinów. Później powstało jeszcze kilkanaście zgromadzeń pustelniczych jak n. p. św. Augustyna i w. i. Do takich klasztorów liczą się także Kamenduli oraz Kartuzi.

Eremy klasztorne (kongregacje) pomimo surowej swej reguły są jednak „klubami towarzyskimi“ w porównaniu z okrutnem niemal życiem i regulaminem pustelników-samotników.

Mieliśmy sposobność poznać bliżej jednego z nich. **O. Jan Benedykt Majcherczyk**, zakonnik w habicie franciszkańskim, liczy niespełna lat 30, ma postać drobną i nieco pochyłną, twarz bladą o cechach wycieńczenia i cierpienia, mądre, smutne oczy przysłaniają okulary. Niewielka jasna broda i wąsy dopełniają charakterystyki tej niepospolitej fizjonomji.

A więc mamy przed sobą pustelnika, autentycznego pustelnika w XX. wieku.

O. Jan Benedykt Majcherczyk po ukończeniu studjów teologicznych obrał sobie od razu powołanie pustelnika i udał się początkowo do puszczy kalwaryjskiej i przebył tam aż do wybuchu wojny.

Osobisty przyjaciel bohaterskiego ks. Skorupki został przez niego namówiony do chwilowego porzucenia pustelni i pospieszenia w kapłańskiej służbie do szeregów wojska polskiego, walczącego wówczas (1919) z bolszewicką nawałą. O. Majcherczyk z krzyżem w ręku, w zakonnej sukience nie odstępował rycerskiego kapłana i swego przełożonego ks. Skorupki i był przy jego bohaterskiej śmierci w sierpniu 1920 r. pod Radzyminem, gdzie sam ciężko ranny w piersi — długo pozostawał w leczeniu a z wojny bolszewickiej wyniósł order „Virtuti Militari“ i ciężką chorobę piersiową.

Po skończonej kuracji podleczony jako tako wrócił do umiłowanego swego powołania pustelniczego, tym razem w t. zw. „Pustelni św. Stanisława“, w lasach rozciągających się za Częstochową około wsi Chorzenice. Ale rozwijająca się choroba piersiowa zmusza coraz częściej czcigodnego eremitę do ratowania zdrowia w miastowych szpitalach — ostatnio w krakowskim szpitalu św. Łazarza, gdzie troskliwa opieka d-ra Ant. Krokiewicza oraz dr. Z. Schwarza, powróciła zdrowie choremu kapłanowi.

O. Benedykt jest już w ukochanej swej puszczy pod Chorzenicami, powrócił do swych kontemplacyj i pobożnych ćwiczeń duchowych.

* * *

Obecnie na całym świecie żyje 105 eremitów, z tego w Polsce 49. Należą oni wszyscy do zakonu św. Franciszka, podlegają atoli nie władzy klasztornej, lecz bezpośrednio swym biskupom.

Reguła obowiązująca pustelników jest bardzo ostra. Muszą oni mieszkać samotnie w lesie, w sporządzonych przez siebie szałasach, których nie wolno im bez b. ważnego powodu ani zimą ani latem, opuszczać. Żywią się tylko roślinami leśnemi bez używania jakichkolwiek przypraw kupnych, tak dalece, że sól i ocet muszą sobie sami z roślin wyrabiać. Sypiają w trumnach, a jedyną pościelą są wióry drewniane. Nawet tych roślinnych zapasów nie wolno im gromadzić, lecz codzień z dnia na dzień muszą je zbierać w lesie. Wyjątek stanowi tylko jesień, gdy na zimę muszą zgromadzić jakiś zapas. Drzewa opałowego dostarcza im na zimę najbliższa parafja w przepisanej a tak znikomej ilości, że dziennie nie wypada im nawet po 2—3 kawałki do pieca! Dodać trzeba, że pustelnikowi nie wolno z lasu zbierać drzewa na zapas, gdyż według surowej reguły, uważanem to jest za kradzież. Nie wolno im również chować w pustelni ani drobiu, ani żadnych zwierząt domowych, nie mówiąc już o tem, że nie wolno im polować na żadną zwierzynę. Reguła zabrania także uprawiania warzyw i jarzyn, jak kartofle, buraki etc.

Nie wolno im pisać (dyktować listy wolno) muszą rozpamiętywać tajemnice wiary, rozczytywać w świętych księgach, towarzyszyć pielgrzymkom do najbliższego kościoła etc.

Wstawać muszą w lecie i zimie o 5-tej godz. To jest mniej więcej tryb życia pustelników.

Lubawski Zarząd powiatowy P. T. Rol.

zwracają rolnikom naszego powiatu, a szczególniej mieszkającym w pobliżu miasta Lubawy uwagę na komunikat Ziemianek lubawskich, które organizują kurs robót ręcznych, kroju i szycia. Zarząd powiatowy niniejszem zachęca wszystkich do wzięcia udziału w tychże kursach przez posłanie swych córek. Nauka na kursach jest bezpłatną, natomiast pobierać się będzie drobną opłatę na opał i oświetlenie lokalu.

O potrzebie oświaty rolniczej.

Dążeniem rolnika polskiego w dzisiejszych czasach powinno być zdobywanie wiedzy rolniczej, która to jest najpewniejszym i najskuteczniejszym środkiem podniesienia naszej gospodarki rolnej. Rolnictwo polskie przeżywa obecnie ciężkie czasy, w których rolnik każdy musi być do swego zawodu odpowiednio przygotowanym. Dziś nie można już tak gospodarować jak nasi przodkowie. Rolnik, nieumiejętnie gospodarujący, nie idący z postępem czasu, nie jest w stanie podołać ciężarom, jakie Państwo i społeczeństwo na niego nakłada. Obecnie więc trzeba szukać nowych dróg, sposobów i udoskonaleń, aby z gospodarstwa możliwie najwyższe wyciągnąć dochody. Te zaś wskazać może rolnikowi szkoła i nauka. Szkoła pouczy go w jaki sposób uzyskać wyższe plony z roli, jak osięgnąć wyższe dochody z hodowli, jak zabezpieczyć się przed wyzyskiem 'i niepowodzeniem, jak sie organizować dla obrony swoich interesów i swego zawodu i wogóle jak pracować z większym niż dotychczas pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.

W krajach zagranicznych jak Czechosłowacji, Danji, Szwecji, dzięki wielkiemu rozwojowi szkolnictwa rolniczego i szerzonej przez nie oświaty rolniczej, rolnictwo doszło do wysokiego rozwoju i stało się podstawą bogactwa społeczeństwa i potęgi państwa. Dlatego więc każdy rolnik powinien starać się o to, by jego syn, któremu ma oddać w przyszłości gospodarstwo był należycie do swego zawodu przygotowanym. Wydatek wyłożony na kształcenie syna wróci się z wysokiem oprocentowaniem, gdyż przez nabycie wiadomości zawodowych i obywatelskich stanie się w przyszłości nietylko wzorowym rolnikiem, który potrafi udoskonalić swój warsztat rolny, nietylko będzie umiał zapewnić sobie i swej rodzinie dobrobyt i powodzenie w życiu, lecz stanie się również rozumnym obywatelem, który z pożytkiem będzie umiał pracować zawodowo i społecznie, w kółkach rolniczych, w gminie, w sejmikach powiatowych itp.

Na terenie powiatu lubawskiego znajduje się szkoła Rolnicza P. T. R. w Byszwałdzie (poczta Lubawa), dlatego też osoby, którym na sercu leży podniesienie rodzimego rolnictwa winni użyć swych wpływów i jak największą ilość synów rolników ze swej okolicy skierować na kurs, do wspomnianej Szkoły, który rozpoczyna się dnia 3 listopada br.

Rak ziemniaczany.

Jedną z najgroźniejszych chorób ziemniaka, jest tak zwany rak ziemniaczany. Chorobę tę stwierdzono w granicach dzisiejszej Polski po raz pierwszy w roku 1917 na majątku Wyszyny w części południowej, powiatu chodzieskiego. Środki zastosowane w Wyszynach celem niedopuszczenia do rozszerzenia się infekcji okazały się skuteczne, choroba bowiem w latach następnych nie powtórzyła się. Drugi wypadek pojawienia się raka ziemniaczanego był w r. 1922 w powiecie leszczyńskim, gdzie choroba wystąpiła na odmianie Wohltman.

Groźne skutki jakie musi pociągnąć za sobą rozpowszechnianie się raka ziemniaczanego dla kultury ziemniaków w całym kraju, oraz możliwość zapobieżenia szerzeniu się tej zarazy przez rychłe zastosowanie odpowiednich środków, wkładają na Państwo obowiązek wydania zarządzeń, uniemożliwiających zawleczenie choroby z zagranicy, jako też kierowania i opiekowania się jej zwalczeniem w razie pojawienia. Mając to na względzie w przewidywaniu tej strasznej choroby, Wydział chorób roślin Państw. Instytutu Nauk. Rolnicz. w Bydgoszczy rozpowszechnił na jesień 1922 r. plakat ilustrowany o raku ziemniaczanym i właśnie na skutek tej akcji zdołano wykryć ognisko tej choroby.

Dlatego też zwrócić należy baczną uwagę na kultury ziemniaczane, nietylko po wsiach i po majątkach ziemskich, ale również i to szczególnie pod miastami, stwierdzono to bowiem nieraz, że ogródki podmiejskie, nawożone różnemi odpadkami najłatwiej podlegają infekcji, która następnie rozszerza się po okolicy.

Kłęby ziemniaczane, porażone rakiem, pokryte są najczęściej w okolicy czubka, naroślami chropowatemi rozmaitej wielkości i mają wygląd tak charakterystyczny, że każdy łatwo je rozpozna.

Niebezpieczeństwo tej choroby, skłonić powinno ogół uświadomiony do czujności i do współdziałania z wysiłkami władz rządowych, skierowanymi do zapobieżenia nie dającej się obliczyć w skutkach klęsce, jaką pociągnęłoby za sobą opanowanie naszych kultur ziemniaczanych przez raka.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Zamknięcie sesji sejmowej.

Warszawa, 3. 10. Pat donosi, że p. Prezydent Rzeczypospolitej wydał następujące rozporządzenie w sprawie sesji sejmowej:

„Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem 2 października 1926 r. zwyczajną sesję Sejmu“.

Prezydent Rzplitej Polskiej (—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski.

Polska podejmie akcje dyplomatyczną przeciw traktatowi rosyjsko-litewskiemu.

Warszawa, 2. 10. Dziś wieczorem po powrocie ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z Paryża rząd zastanowi się nad formą akcji dyplomatycznej w stosunku do Rosji i Litwy.

Plotki niedorzeczne o oddaniu Gdańska Niemcom. Rząd Polski nigdy się na to nie zgodzi. Chyba!

Warszawa, 4. 10. Ze stron miarodajnych zaprzeczają kategorycznie wiadomości podanej przez „Journal de finanse“ jakoby Rząd Polski zgodził się na rzekomo wysunięty projekt oddania Gdańska Niemcom.

Strajk w Łodzi.

Łódź, 5. 10. Związek łódzkich przemysłowców włókienniczych wystosował wczoraj do ministra przemysłu i handlu memorjał, w którym kategorycznie odrzuca arbitraż rządowy w kwestji żądanej przez robotników 15% podwyżki płac. Wobec tego robotnicy fabryk łódzkich zapowiedzieli na środę zebranie, na którem ustalony będzie termin rozpoczęcia strajku we wszystkich zakładach włókienniczych w Łodzi i miast pobliskich.

Wiceprezydent sejmu gdańskiego pod kołami samochodu.

Gdynia. Dnia 4 bm. o godz. 5-tej po południu zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie samochód prywatny przejechał przechodzącego ulicą Portową wiceprezydenta sejmu gdańskiego Splett'a.

Pierwszej pomocy udzielił lekarz wojskowy w Gdyni, p. Spletta przewieziono tymże samochodem do szpitala w Wejherowie, gdzie po opatrzeniu św. sakramentami życie zakończył.

Szofer został aresztowany. Śledztwo w toku. Zastępca Komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Zaleski, wystosował do prezydenta sejmu gdańskiego pismo z wyrazami głębokiego współczucia z powodu zgonu wice-prezydenta Spletta.

Wyprawa 4 harcerzy pieszo z Brodnicy do Częstochowy.

(Ciąg dalszy). (13

Wprawdzie tłumaczymy sobie, że się do tego przyzwyczaimy, ale rzeczywistość nieubłagana uczy, że do tego trzeba dłuższego czasu. Mimowoli wszyscy żałujemy, że nie mamy tak przytępionego zmysłu powonienia, jak nasz gospodarz i chętnie wyrwalibyśmy się, choć na chwilę z tego otoczenia, by odetchnąć nieco świeżem powietrzem. Próby jednakże w urzeczywistnieniu tego skromnego życzenia bywają kategorycznie niszczone przez mało dla nas wyrozumiałe psy, które na żadne przekroczenie wyznaczonych nam granic bez groźnego protestu nie zezwalają. Urozmaicamy sobie z konieczności czas pogawędką, która z wielkim trudem podtrzymywana, przerywana bywa czarnemi rozmyślaniami nad znikomością świata. Zupełnie dostosowują się do tego ponurego nastroju psy, które na skutek jakichś przykrych wspomnień z przejęciem wielkiem wyją, a echo niesie ponure odgłosy w ciemną noc. I nasze serca cichem i wewnętrznem „wyciem“ manifestują swe uczucia, ale, dla odróżnienia od podłej, psiej generacji, objawiają je na zewnątrz głębokiemi westchnieniami i do łez wzruszającym wyrazem twarzy. Bezsennie spędzając noc, liczymy godziny, minuty i sekundy do upragnionego wschodu słońca. Z radością witamy pierwsze blaski, rozpraszające gęstą ciemność nocy i nie czekając świtu zabieramy się z całą sprawnością do wymarszu. Jedno jednakże zdaje mi się dziwnem, że przy dziękowaniu za „miły“ nocleg nie zdarzyła się ani katastrofa gwałtownego zakształuszenia się ani nawet zająknięcia, gdyż wyrazy zachwytu tak gładko wypowiedziane, zdały mi się poprostu podłem kłamstwem. Stało się tak zapewne na skutek tego, że w stosunku gospodarza do nas nie było niczego nagannego, gdyż tenże starał się jak mógł, o zapewnienie nam jakiej takiej wygody, przywożąc nam siana na legowisko. Bez żalu lub innych jakichś tkliwych uczuć opuszczaliśmy te strony, zupełnie pochłonięci myślą o celu wędrówki, do którego odległość zmalała do kilku mil. Wprawdzie według miejscowych informacyj, przestrzeń ta rosła nieznacznie, ale to zapewne było wynikiem złego obliczenia lub wogóle brakiem takiego, a zresztą nie grało to już wielkiej roli, gdyż wnet mieliśmy stanąć u celu. Ciekawe jest tu określenie odległości przez włościan. Na nasze zapytanie na przykład wieśniak odpowiedział mniejwięcej tak: „Do Częstochowy to jeszcze daleko!“ a gdy prosiliśmy go o bliższe określenie i oznaczenie we wiorstach tego „daleko“, to dodawał jeszcze: „Ho, ho! To określenie tyle znaczące i tak wymowne starczyło zawsze zamiast bliższych wyjaśnień i z czasem z samego stopniowania wysokości tonu mogliśmy sobie resztę wyjaśnić.

O istnieniu, a zwłaszcza położeniu geograficznem naszej dzielnicy doszły do tych stron głuche tylko i niejasne wieści, na dowód czego mogę przytoczyć następujące zdarzenie. W pewnej miejscowości przystąpił do nas jakiś poważny obywatel i przedstawiwszy się, nie wiadomo, czy z nazwiska, czy z urzędu, jako „wójt“, przybrawszy urzędową minę, zarządał papierów. Stwierdziwszy z niechęcią, że z pewnością należymy do organizacji „Strzelca“, zapytał, czy nie mamy ze sobą broni, a widząc z zadowoleniem, że laski nie mają nic wspólnego z karabinami, a toporek wyglądem nie przypomina żadnej broni, odetchnął z ulgą. Z wielką trudnością zdołaliśmy mu wykazać różnicę między harcerzami a „Strzelcem“, aż wreszcie sobie przypomniał, że gdzieś widział uczniów podobnych do nas, ale bez stroju harcerskiego, w prywatnych ubraniach i bez odznak jakichkolwiek. Musieli to jednak być harcerze. — Oglądając nasze paszporty, wyraził powątpiewanie co do tego, żeśmy już 10 dni w podróży i chcąc umieścić gdzieś na mapie Brodnicę i Pomorze, znalazł stosowne miejsce dla niej na Śląsku — za Karpatami! Z tego założenia wychodząc odnosił wrażenie, że chcieliśmy go poprostu okpić, widząc jednak swą znajomość geografji potężnie narażoną na szwank, przestał się upierać. W geografji własnego powiatu okazał się jednak bardziej biegłym, dzięki czemu z jego wskazówek mogliśmy w ciągu drogi skorzystać.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Pogłoska o ustąpieniu min. Handlu i Przemysłu na rzecz dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowskiego. — Zaproponowanie stanowiska min. spraw zagran. przez marsz. Piłsudskiego wojewodzie poznańskiemu. Ze względu na odpowiedź odmowną pozostanie nadal p. Zaleski. — Poprawienie się stanu zdrowia pos. Zdziechowskiego. — Pożar samolotu na lotnisku mokotowskiem. — Odroczenie posiedzenia komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości narod. do 15. bm. — Pogłoska o ustąpieniu szefa gabinetu premjera Grzybowskiego.

Warszawa, 6. 10. W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie ma ustąpić min. handlu i przemysłu Kwiatkowski i ma powrócić na swe stanowisko dyrektora fabryki w Chorzowie.

Komentując pogłoskę o możliwej dymisji min. Kwiatkowskiego „Nasz Przegląd“ donosi, iż wiadomość ta wywołała poważne zaniepokojenie w sferach gospodarczych. Do usunięcia tego zaniepokojenia przyczyniła się pogłoska o ewentualnym następcy min. Kwiatkowskiego, którym ma być według pisma dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowski.

*

Najbardziej prawdopodobnym kandydatem na wiceministra sprawiedliwości ma być pułk. Mecmarowski, obecny zastępca szefa departamentu sprawiedliwości w min. spraw wojsk.

*

Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ donosi, iż marsz. Piłsudski, w czasie trwania obecnego rządu, wysłał do Poznania adjutanta rotmistrza Grochowskiego, który w imieniu premjera zaproponował wojewodzie Poznańskiemu Bnińskiemu objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Nominacja p. Zaleskiego nastąpiła dopiero po odpowiedzi odmownej, która nadeszła od wojewody.

*

Komisja dla mniejszości narodowych zagadnień kresowych, która miała być zwołana w końcu września, ze względu na przesilenie rządowe została odłożona i zostanie zwołana w końcu października br.

*

Stan zdrowia pos. Zdziechowskiego poprawił się. Proces zabliźniania się ran odbywa się normalnie.

*

Dziś wraca do Warszawy marsz. Rataj, który spędził ostatnie kilka dni na wsi. W czasie nieobecności zastępował go marszałek Poniatowski.

*

Wczoraj po południu odbył się na lotnisku mokotowskiem pierwszy lot aparatu zbudowanego rękami studentów politechniki warszawskiej. Po godzinnym locie samolot stanął nagle w płomieniach. Prowadzący go pilot, zdołał zatrzymać motor, lecz aparat spadł na ziemię, spaliwszy się doszczętnie. Ciężko oparzony pilot, por. Skalina odwieziony został do szpitala Ujazdowskiego.

*

Posiedzenie komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych, wyznaczone pierwotnie na 2 bm., zostało odłożone na 15. bm.

*

W kołach politycznych mówią, że dotychczasowy szef gabinetu premjera, Grzybowski ma ustąpić na rzecz męża zaufania obecnego premjera Piłsudskiego.

Niezwykłe zderzenie aeroplanu we walce z orłem.

Elko, (Stan Newada) 3. 10. Amerykański samolot pocztowy zderzył się w powietrzu z wielkim orłem, którego zabił na miejscu. Samolot został ciężko uszkodzony i musiał natychmiast lądować.

Swój do Swego!

Dział porad prawnych.

Panu J. P. z T. 1000 zł. pożyczki wekslowej przedstawia tylko wartość nominalną 1000 zł.

Kurs dolara.

Warszawa, 6. 10. Dolar nieurz. 9.02. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł. w Gdańsku 57.13—57.27.

Baczność!

Zebranie osadników Rolnych na pow. lubawski odbędzie się we wtorek, dnia 12. bm. o godz. 11 przed południem w biurze P. T. R. w Nowemmieście. Zarząd.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie członków Kółka rolniczego na parafję i okolicę Nowegomiasta odbędzie się w piątek 8-go października br. o godz. 10-tej rano w biurze powiat. P T R. u kupca p. Serożyńskiego, w rynku w Nowemmieście. Mówcą będzie Dyrektor szkoły roln. z Byszwałdu.

O liczny udział rolników i sympatyków prosi

Zarząd Kółka.

Nowemiasto. Cech stolarski na Nowemiasto i okolicę odbędzie swoje kwartalne **zebranie** w niedzielę, dnia 10-go października o godz. 1-szej po południu u p. Strehla w Nowemmieście. O liczny udział wszystkich stolarzy uprasza

Zarząd.

Mroczno. W niedzielę, dnia 10. października zaraz po skończonem nabożeństwie odbędzie się zebranie Tow. Inwalidów Wojennych. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd.

Skarlin. Zebranie kółka Rol. w Skarlinie odbędzie się w piątek, dnia 8. X. 26 r. wieczorem po nabożeństwie różańcowem, z referatem o hodowli świń. Przybędzie dyrektor szkoły rolniczej z Byszwałdu.

O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 4 10.

Żyto	33.75—34.75
Pszenica	42.50—45.50
Jęczmień na paszę	25.00 27.00

Usposobienie spokojne.

Zara dakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.



We wtorek, o godzinie 6-tej rano zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św., nasz drogi ojciec, teść, dziadek i pradziadek ś. p.

Adam Ulatowski

przeżywszy lat 93.

O czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Nowemiasto—Bydgoszcz, dnia 5. X. 1926 r.

Pogrzeb w sobotę, o godzinie 8.50 przed południem z domu żałoby.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Odwołanie!

Licytacja dnia 9. X. w Kurzętniku

nie odbędzie się.

Ekspedycja Towarowa Kurzętnik.

Obwieszczenie.

W poniedziałek, 11. października 1926 r. odbędzie się w Nowemmieście n. Drwęcą

jarmark mieszany,

to jest kramny, na bydło i konie.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 2. października 1926 r.

Magistrat.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 7. X. 26 r. o godz. 12-tej w połud. będę sprzedawał **w Skarlinie** u p Franciszka Topolewskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

3 metry drzewa opałowego.

Nowemiasto, dnia 6. 10. 1926 r.

Sommerfeld, komornik sądowy.

Na mojem polu obok granicy p. Mówińskiego, **sieję przez cały rok**

TRUCIZNĘ

Adam Kopystecki, Skarlin.

Obelgę

rzuconą na mego wujka **Adama Rafińskiego z Wałdyk**

odwołuję,

gdyż jest całkiem niewinny.

Maksyma Ankiewicz.

TYLICE.

W niedzielę, dnia 10. bm. o godzinie **5-tej** po południu odbędzie się

zabawa z tańcami

na sali p. Janickiego, na którą uprzejmie zaprasza

Tow. Młodzieży.

Zgubiłem na szosie z Nowegomiasta do Lubawy,

pierścień niklowy od lampy samochodowej.

Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem

Kłosowski, Nowemiasto.

Poszukuje się dobrego

mistrza

do przewincowania i poszycia futra męskiego i damskiego.

Zgłosz. uprasza się pod **K. 100** do eksped. „Drwęcy“.

Poszukuje się dzierżawy

gospodarstwa

od 150—300 morgów

dobrej ziemi. Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ do ekspedycji „Drwęcy“.

Kupię

DOM

w Nowemmieście, nadający się **na skład bławatów.** Łask. oferty do eksp. „Drwęcy“.